Nr. 15. Rok VIII.

Prenumerata z przesełką:
roczna . . . 5 Złr.
półroczna . 2 Złr. 50 ct.
kwartalna . 1 Złr. 50 ct.
w Niemczech:
roczna . . . . 10 marek
półroczna . . 5 marek
w Rosyi:
roczna . . . . 5 rubli
półroczna . . . 2½ rubli
Nr. pojedynczy . . 25 ct.

Kraków 1 Sierpnia 1894.

CZASOPISMO
Towarzystwa Technicznego Krakowskiego.

Wychodzi 1 i 15 w miesiącu.

Zużytkowane artykuły będą wynagradzane zaraz.

Inseraty przyjmują się po cenie 25 ct. za cm.² jednorazowego ogłoszenia.

Redakcya i Administracya Gołębia 20, I. p.

Praestantibus viris negligere virtutem concessum non est.

Niejednokrotnie już braliśmy do ręki pióro, aby omówić stosunki budowlane w naszem mieście, lecz wstrzymywała nas od tego niechęć występowania publicznego w sprawach obchodzących niezawodnie ogół techników, a w każdym razie ogół budowniczych, jednak nie miłych do poruszania, a to tem więcej, iż niepodobna jest w takich razach dotykać spraw bolących i piekących bez naruszenia pewnych urzędów i osób. Woleliśmy zamilczeć, aby nie dotknąć i nie zaszkodzić osobom zajmującym w budownictwie krajowem pewne kierujące stanowiska; woleliśmy zamilczeć, łudząc się nadzieją, iż jakieś okoliczności szczęśliwe potrafią postać rzeczy zmienić, zmienić kierunek, zmienić zapatrywania tych osób i urzędów. Dziś jednak skoro przy sposobności procesu wytoczonego przez c. k. Prokuratoryę państwa przeciw pp. Kochanowskiemu jako właścicielowi, braciom Zabłockim jako majstrom murarskim, Stefanowi Ertlowi budowniczemu i Janeckiemu pełniącemu zastępczo urząd inspektora policyjno-budowlanego przy Budownictwie miejskiem krakowskiem, przeważna część spraw stała się jawną, poczytujemy sobie za obowiązek zająć w tych sprawach stanowisko, nie jedno wyświetlić, nie jedno sprostować. A przychodzi nam to tem łatwiej, iż w Czasopismie naszem po dwakroć omawialiśmy zadanie budownictwa miejskiego w Krakowie. Po krótce streścimy sprawę procesu i na tle jej wysnujemy nasze poglądy i wnioski.

W nowo budującym się domu p. Kochanowskiego przy ul. Długiej l. 19 w Krakowie, na dniu 24 lipca r. z. ściana działowa (środkowa) zawaliła się i pozbawiła życia 2 robotników, 2 zaś ciężko, 2 lekko zraniła. Znawcy sądowi pp. Karol Zaremba i Adam Boznański orzekli, że 1-o niezwykle niedbała i zła robota, 2-o zły materyał ceglany i zaprawy wapiennej, 3-o lekkomyślne odstąpienie od planów pod względem ustawienia otworów drzwiowych nad sobą, były przyczynami katastrofy: — ztąd c. k. Prokuratorya państwa w poszukiwaniu za winowajcami odkryła ich w wyż wymienionych osobach. Rozprawa wykazała, iż p. Kochanowski postanowiwszy stawiać dom udał się do budowniczego p. Ertla i zamówił u niego plany; p. Ertel wykonał je, za co otrzymał wynagrodzenie w kwocie 30 złr.; magistrat, względnie budownictwo miejskie plany te zatwierdziło — poczem majster murarski p. Sylwester Zabłocki z podmajstrzym, bratem swym Franciszkiem, rozpoczęli budowę; — przy wytyczaniu linij regulacyjnej wezwano też i p. Janeckiego, który jako dyetaryusz w zastępstwie zmarłego inspektora Wężowicza i inspektora Wdowiszewskiego, zajętego podówczas przy budowie teatru, pełnił funkcye inspektora policyjno budowniczego; on też zaaprobował wytyczenie tejże linii w chwili, kiedy fundamenta już były założone. Jednak kierownika budowy nie było; p. Kochanowski bowiem niby to zamówił był to kierownictwo u p. Ertla, czemu atoli p. Ertel przeczy. Dopiero, gdy już I. piętro było ukończone, nie wiadomo z jakich powodów, zażądał p. Kochanowski od p. Ertla złożenia przepisanej deklaracyi w urzędzie budownictwa miejskiego. P. Ertel też na d. 6. czerwca złożył ją nie pytając nawet jakim sposobem dom dotąd bez kierownika mógł być budowany i zresztą od tej chwili aż do dnia katastrofy na dniu 24 lipca był na tejże obecny tylko razy dwa. Po katastrofie odmurowano zawaloną ścianę znowu bez kierownictwa, p. Ertel bowiem już więcej nie bywał na budowie, chociaż deklaracyi w magistracie wcale nie cofnął i tak pomimo poważnej katastrofy, dom p. Ko-

chanowskiego został wybudowany i do użytku oddany bez kierownictwa, trudno bowiem bez narażenia się na śmieszność i oburzenie nazwać współudział p. Ertla kierownictwem budowy.

Wrażenie, jakie z rozprawy odnieśliśmy, doprowadza nas do przekonania, iż jakkolwiek użyte materyały nie zawodnie pośledniego były gatunku — to jednak ważniejszą przyczyną była niedbała, pospieszna, na największy zysk obliczona, przez lichych robotników uskuteczniona robota, którą wykonywał majster murarski p. Sylwester Zabłocki. Odstąpiono od planów, przerzucano otwory tak, że filary padały na osi bez należytej ostrożności, bez użycia w takich razach koniecznego żelaza, zakładano otwory kominowe tuż przy sklepieniach drzwiowych, murowano na puste fugi, nie wypełniano ich wapnem, o którem mamy wiadomość, iż było przeciążone piaskiem: słowem fuszerką w najgorszem znaczeniu nazwać należy takie wykonanie. Sprawa przyjmie charakter ogólniejszy, jeśli stwierdzimy, iż niestety podobne fuszerki są w Krakowie na porządku dziennym; buduje się według planów lichych, bardzo często bez kierownictwa budowniczego, albo z kierownictwem dla zamydlenia oczu tj. iż oprócz podmajstrzego nikt się nie troszczy o budowę, a właścicielowi też najlepiej z tem; nie ma wydatków na budowniczego, a że dom jest lichy, to rzecz mała i tak go się sprzeda, bo jest oczywiście tani. I na to wszystko patrzy urząd budownictwa miejskiego okiem spokojnem. Czy nie widzi, czy widzieć nie chce? A przecież wyrażono podczas rozprawy zdanie, iż urzędnikowi magistratu względnie budownictwa na to daje się roboty prywatne, aby to, co ma widzieć, nie widział. Zdanie to, tak uchybiające urzędowi i osobom, dotąd nie zostało znikąd zaprzeczone!

Zapewne i stowarzyszenie budowniczych w osobie wydziału to widzi, lecz któż się podejmie roli denuncyanta, no i czyby się to na co zdało? Wszakże stow. żądało, aby do komisyi rozpoznawczej był zawsze powoływany budowniczy projektujący i nawet budownictwo miejskie pod tym względem dostało wskazówki, lecz się też na wskazówkach skończyło.

Wypadek ten z różnych można rozważać stron; poruszała je obrona; — wyznać musimy, że wszystkie one są nam znane, wszystkie smutne, prawie rozpaczliwe.

Jakżeż więc tłumaczy się właściciel? — powiada, że brał cegłę z dobrej cegielni, że opierając się na jej dobrej renomie był przekonany, iż jest dobrą, że zresztą się na tem jako majster stolarski nie znał. Jego twierdzenie, iż od dobrej firmy należy się spodziewać dobrego towaru, jest tylko do pewnego stopnia słusznem, wiadomo bowiem, iż i najlepszej fabryce cegieł może się wypalenie nie udać, i że zatem bez znawcy mimo wszystkiego można być wprowadzonym w błąd; a jeśli miał wątpliwość, którą mieć był powinien, to dlaczegóż nie miał doradcy w osobie budowniczego? Oczywiście wygodniej mu z tem było, no i taniej, choć z pomiędzy 55 budowniczych praktykujących w Krakowie, p. Ertel należał niezawodnie do najtańszych, ale też i dla właścicieli najdogodniejszych. Lecz nareszcie nie o samego p Kochanowskiego idzie — tak się buduje powszechnie w Krakowie i to jest rzecz nad wszelki wyraz zła i smutna. Dla kilkudziesięciu guldenów oszczędzonych nie uważa się na nic, byle budę zlepić, dobrze obdłużyć i dobrze sprzedać!

Wiemy o wypadkach, że dom II-piętrowy stojący przy ul. Łobzowskiej o 13 mt. frontu nabyto za okrągłą sumę 2.000 fl. gotówką — reszta wisiała na hypotekach drugich, trzecich, czwartych. Nie możemy też tu nie poruszyć agitacyj prowadzonych przez niektórych majstrów murarskich, namawiających ludzi nie majętnych (rozporządzających kapitałami 4-5000 fl.) do budowania domów: znamy wypadek, iż taki budujący — nie właściciel, bo nawet na grunt nie starczyło — stawiał dom 3-piętrowy o 20 mt. frontu i naturalnie zadłużywszy się wszędzie, a więc i u lichwiarzy, z wielką biedą, ledwo wyszedł cało, sprzedał napowrót dom i odzyskał swoje 4 czy 5.000 złr.; przy tej sposobności zaniedbał swój interes i nic nie zyskał — natomiast przemyślny majster murarski wczas wyciągnął swoje należytości. I bywa także, że się postawi dom, który przechodzi na własność dostawcy cegły, i bywa tak, że dom się wyprowadzi do parteru i... stanie na nieograniczony czas, i bywa tak, że się go wystawi pod dach i znów dalej brakuje kredytu; — zwykle tylko przemyślny majster murarski cało wychodzi; — i bywa też, że się całą ulicę zabudowuje, zarywa banki i rzemieślników, a mimo to pozostaje się do tej chwili koncesyonowanym budowniczym!

Nazywają to manią budowania — zapewne słusznie, bo mania jest niepoczytalnym stanem umysłu, ale trzeba zaznaczyć, iż mamy w Krakowie indywidua, które przedstawiając łatwy zysk, szybki zarobek, łatwość kredytu, podniecają tę manię, naturalnie same najlepiej na tem wychodząc. A trzeba nie zapominać, że te łatwe zyski muszą pociągać za sobą fuszerkę w wykonaniu, oszczędność nie na miejscu. W obec tego, jakże obszerném jest pole urzędu, obowiązanego czuwać nad wszystkiem: nad planem, nad budowniczym, nad majstrem, nad właścicielem?? Tylko trzeba wykroczenia widzieć, trzeba je umieć opanować.

Jakżeż tłumaczy się majster murarski? oto, że wszystko było dobrze wykonane, jedynie materyał był złym. Tak znowu nie jest. Na opinii znawców polegając można stwierdzić, iż u nas sztuka murarska nie tylko nie stoi na wysokości zadania, ale że ona cofa się w sposób przerażający. Zapewnie, jedną z przyczyn tego stanu rzeczy jest niewłaściwe obałamucanie tej warstwy robotniczej przez przywódzców socyalistycznych, którzy dążąc do zmniejszenia pracy a równocześnie podwyższenia płacy, obudzają lenistwo, obniżają biegłość zawodową, a tem samem i sztukę murarską; — lecz z drugiej strony majstrowie murarscy dążąc do jak najszybszego zbogacenia się, wytwarzają konkurencyę między sobą, obniżając ceny do niemożliwych granic a następnie pośpiechem i niedbałem wykonaniem spowodowali to, że dziś nie masz prawie w Krakowie tęgich murarzy. Są to zaledwie pomocnicy.— Majstrowie też nie troszczą się zupełnie o swoją czeladź — niewyzwalają na czeladników — nie dbają o nich zupełnie — uważają ich jako narzędzie do zbogacenia się. Na nic się tu nie zda żadna władza przemysłowa.

Niby to mamy stowarzyszenie murarzy, ale w tem stowarzyszeniu nic się nie dzieje — a już zupełnie nic w kierunku znajomości sztuki, bo władza przemysłowa niewłaściwie rozdaje koncesye tak, iż wyznać musimy, iż na 38 majstrów murarskich w Krakowie praktykujących, ledwobyśmy 7 nazwać mogli tęgimi. Lecz i budownictwo miejskie powinno mieć świadomość tej sprawy i baczyć, aby skoro już ktoś ze słabszych budowę wykonuje, wszystko odbywało się prawidłowo; — jest ono do tego niezawodnie powołanem w interesie stron i sztuki budowania, i za to jako urząd kontrolujący jest w ogóle odpowiedzialnem.

Jakżesz się tłumaczy p Ertel budowniczy? zaprzecza, wykręca się, ale się nie tłumaczy; nie można bowiem tłumaczeniem nazwać tego, iż nie zrozumiał, jakoby go p. Kochanowski na kierownika budowy wzywał, ani tego, iż nie był obowiązany budowy przed objęciem na dniu 6 czerwca badać, ani nawet wiedzieć, ktoby przed nim budowę tę prowadził. Budowniczy czujący odpowiedzialność przed właścicielem, przed sobą samym, przed stanowiskiem, które zajmuje, jednem słowem budowniczy na miejscu, powinien wiedzieć bardzo dobrze, jakie ma obąwiazki i wykonywać je — inaczej l e p i e j, b y n i m n i e b y ł. Na p. Ertlu leży największa może wina w całej tej sprawie i przypuszczamy, iż stowarzyszenie budowniczych uczuje szkodę przez niego sobie wyrządzoną i o swoje się upomni, tem więcej — że nie jest on jedynym, którzy przynoszą wstyd temu stanowi i nie obliczalne szkody. Jakżesz bowiem społeczeństwo ma mieć zaufanie do budowniczych, jeśli w gronie ich znajdują się ludzie mało wykształceni i nie rzadko co najmniej lekkomyślni. Narzekamy wszyscy na poniżanie stanu technicznego, a ci z nas, którzy najczęściej ze społeczeństwem mają do czynienia, czy zawsze odpowiadają godnie zaufaniu?

Z rozprawy dowiedzieliśmy się curriculum vitae p. Janeckiego, także konc. budowniczego. Był on 3 lata na lichej praktyce, nie był ani przy jednej budowie, jest budowniczym a w dodatku na wniosek dyr. bud. miejskiego zastępczo wykonywał władzę nieraz nad ludźmi, u których nie znalazłby zajęcia jako podmajstrzy.

Musimy też dotknąć tej przykrej łatwości, z jaką dotąd rozdawano koncesyę na budowniczych; stąd poszła ta nierówność kwalifikacyj naszych budowniczych; — jedni są to ludzie prawdziwie wykształceni, wybijający się zawsze, gdzie chodzi o trudniejszą sprawę i są prawdziwą chlubą naszego stanu, drudzy są to niejednokrotnie lepsi majstrowie murarscy, praktycy, bez szerszego poglądu i głębszego wykształcenia, reszta... o reszcie nie mówmy! Cóż dziwnego, że społeczeństwo nie wglądające bliżej w te sprawy, myli się w wyborze i nie należycie ocenia i szanuje stan techniczny. Wprawdzie i na odwrót da się powiedzieć, iż mężowie na tem polu wybitni nie znajdują w ogóle łask w naszem społeczeństwie, które pod tym względem nieraz woli mieć do czynienia z ludźmi ledwie czytać i pisać umiejącymi. Miejmy nadzieję, że nowa ustawa regulująca przemysł budowlany, tę anomalię usunie!

Z przedstawienia dotychczasowego widocznem jest stanowisko, jakie zajmuje w Krakowie budownictwo miejskie i władza przemysłowa przy magistracie. Tu leży przeważna część przyczyn wszelkiego złego, lecz nie tylko w tej sprawie, która jest tylko smutną ilustracyą naszych stosunków budowlanych. A smutno brzmiała apostrofa zastępcy prokuratora oskarżająca n i e o s k a r ż o n e g o jako główne źródło, które hańbę przynosi sprawie, Krakowowi, autonomicznym rządom. I rzeczywiście obznajmionemu z rzeczami i stosunkami wystarczy porównać funkcyonaryuszów rządowych z miejskimi. — Jakaż różnica? Jakże przykrym jest fakt niewątpliwy, iż autonomia krakowska nie stoi na wysokości zaufania społecznego. A przecież odpowiedzialność tych władz jest tem większa w obec niezaprzeczonej chęci do postępu, do rozrastania się miasta i znów tej słabości naszych czasów, objawiającej się w chęci zdobycia łatwo czegoś bez nakładu potrzebnej pracy.

Urząd budowniczy miejski w pierwszej instancyj powinien stanowczo oponować przeciw inwazyom niepowołanych a i władza przemysłowa magistratu winna dać dokładne pojęcie, co to jest budowniczy i stanowisko szanować i baczyć komu można zrobić ustawowe ułatwienie. Dalej powinna ustawa budowlana dla

Krakowa być ściśle i rozumnie stosowaną z pożytkiem dla budującego się Krakowa. Zarzuca się ciągle brak planu regulacyjnego, brak planu niwelacyjnego, załatwia się sprawy na kolanie bez należytego przygotowania — posługuje się dyetaryuszami nieodpowiedzialnymi i niedoświadczonymi. Rezultaty takiego jak dotąd załatwiania spraw na każdym kroku są widoczne a ostatnim w oczy bijącym przykładem jest nowe quartier powstałe na gruntach po Michałowskich — jedno z najpiękniejszych miejsc w Krakowie zabudowane pod względem układów, wyposażenia i estetycznym jak może być najgorzej i wstydzić nam się wypada każdej chwili za takie budowanie; jest ono policzkiem danym racyonalnemu budowaniu i estetycznym wymaganiom. Cieszyć się można, że miasto się buduje, ale żałować trzeba, iż się tak buduje a prosimy tylko porównać nawet taką dzielnicę, jak dawna łąka Św. Sebastyana. Zapewne i tam nie stoją arcydzieła, lecz przynajmniej znać rozumną rękę w założeniu ulic, no i wygląd tych domów przyzwoity; to zakładało się przed 10 laty — a dziś!!! — Widocznem więc jest cofanie się pod każdym względem. Budownictwo miejskie może nawet nie bardzo wglądać w architekturę domów, choć i natem dobrze znać się powinno, ale musi ono patrzeć szeroko i widzieć wszystko.

Zamiast samemu zajmować się rzeczami doń nie należącemi, jak budową szkół, zakładaniem kontumacyi i t. d., powinno ono być przedewszystkiem organem służby publicznej, a do załatwienia tych innych spraw powoływać siły prywatne. Ale wygórowane wyobrażenie o swych talentach przeszkadza temu. Przyjmuje się dużo agend a żadnym porządnie się nie służy. Ma więc budownictwo miejskie mieć na oku sprawy policyjno budowlane i czuwać nad zabudowaniem miasta, aby co w mieście prywatni stawiają, miało dobre, nowym wymaganiom odpowiadające plany, miało dobre, uczciwe i fachowe kierownictwo, wykonywane było z dobrych materyałów, aby rzemiosła budownicze wyrabiały się należycie. Jakże wielką zasługę miałby urząd budowniczy, gdyby tym pięknym obowiązkom zadość uczynił?

Urząd budownictwa miejskiego zależny jest od magistratu, jest urzędem pomocniczym. Z biegiem czasu rzeczywiście powoli emancypował się z pod jego wpływu, zresztą słusznie, albowiem nie podobna, aby agendy techniczne zależały od votum nie techników. Polegało to na rzetelnem zaufaniu, jakiem cieszył się urząd i jego dyrektor.

Jednak z czasem pokazało się, że tenże urząd nadużył zaufania władzy głównej; zaczęto przeto napowrót zacieśniać zakres jego działania a rezultat jest obecnie taki, iż II. wiceprezydent Magistratu p. Piotrowski nareszcie wyraził się, iż niestety urząd ten jest poniekąd od Magistratu niezawisłym. Niestety musimy powtórzyć; zamiast to stanowisko niezależne utrwalić, zamiast uzyskać coraz więcej samodzielności opartej na zaufaniu, traci się wpływ, czego wyrazem jest mianowanie młodego prawnika, który ma strzedz ustawy a więc jakoby kontrolować czynności urzędu budowniczego. Nie możemy pominąć, iż takie rozporządzenie wstyd przynosi urzędowi budownictwa, który potrzebuje opiekuna i kontroli, chociaż według naszego zdania, nie to jest potrzebne.

Już i opinia publiczna nie fachowa widzi to wszystko, a czytelnicy nasi niezawodnie tego samego co i my doznawali bolu, czytając bądź to przemówienia c. k. prokuratora, bądź też artykuły dzienników, w których mowa o urzędzie budowniczym miejskim i jego szefie, zresztą człowieku nieposzlakowanego charakteru i dobrym koledze, a które dotykają pośrednio innych urzędników tego wydziału Magistratu.

Jednak,... brak poważnego, ścisłego i wszechstronnego traktowania spraw budowlanych w całości i częściach, lojalność dla podwładnych często za daleko posunięta, brak energicznego i rozumnego wkraczania w sprawy i zupełny brak należytej organizacyi urzędu sobie powierzonego... oto błędy, które tak smutne przyniosły rezultaty! Jedyną drogą sanacyi tych smutnych stosunków budowlanych naszego miasta — jest reorganizacya urzędu budownictwa miejskiego *in capite et in membris.*

Z III. zjazdu techników polskich we Lwowie.

W Poniedziałek 9. lipca 1894. o godz 9. rano zebrali się członkowie Zjazdu na politechnice w celu wzięcia udziału w posiedzeniach sekcyjnych.

Sekkye ukonstytuowały się w sposób następujący:

I. Sekcya inżynierska: Przewodniczący Rad. Inż. Matula, Sekretarz. Inż. Breselowski, Referent, Inż. Blum.

II. Sekcya Architektury i Budownictwa: Przewodniczący, Archit. Prof. Odrzywolski, Vice-prezes, Arch. J. K. Janowski. Sekretarz, Archit. Bacher, Referent, Archit. Mostowski.

III. Sekcya Budowy machin: Przewodniczący,

Inż. Pollak, Sekretarz, Inż. Horoszkiewicz, Referent, prof. Dzieślewski.

IV. Sekcya Technologiczna: Przewodniczący, Inż. Kossuth. Zast. przew., Techn. Tatarowicz Czesław. Sekretarz, Techn. Syniewski Wiktor.

V. Sekcya górnicza: Przewodniczący, Nadinż. Brzozowski, Sekretarz, Inż. Barącz Erazm.

VI. Sekcya ekonomiczno-ogólna: Przewodniczący, Inż. Kossuth, Vice-prezes, Dr. Dziwiński, Sekretarz, Inż. Wal. Dzieślewski, Referent, prof. Edm. Grzębski.

Sprawozdanie z obrad sekcyjnych.

I. Sekcya Inżynierska.

Po zagajeniu posiedzenia przez przewodniczącego — podał prof. L. Skibiński szczegóły, tyczące się wycieczki uczestników Zjazdu do Woronienki.

Przeszedłszy techniczną stronę budowy kolei skreślił w barwnych słowach przecudne okolice, które wspomniana linia kolei przerzyna. Wycieczka ta będzie interesującą zarówno dla fachowców techników, jakoteż i turystów.

Następnie zabrał głos jeden z obecnych, inżynier kanalizacyi, przedstawiając postęp, jaki zauważyć można w ostatnich latach na polu rozwoju w kanalizacyi miast — kwestyi ważnej ze względów hygienicznych, szczególniej dla szerokich warstw ludności, zmuszonych dla pracy zawodowej do przemieszkiwania stale w miastach.

W dłuższym odczycie przedstawił prelegent zgromadzonym wszystkie w użyciu będące systemy kanalizacyi miast, objaśniając niektóre przykładami a mianowicie system kanalizacyi spławnej Lindleya według wykonania w mieście Warszawie — jakoteż system Schone'a, według którego skanalizowano miasto Kijów. W tymże systemie nieczystości i wody gospodarcze dostają się naprzód do zbiorników, z których siłą ciśnienia powietrza zgęszczonego do 3 atmosfer wypychane są rurami poza miasto na pola irrygacyjne. Następnie omawia prelegent wentylacyę kanałów zapomocą rur odprowadzających wodę z rynien, wykazuje wady, jakie pod tym względem posiada kanalizacya Warszawy z tego powodu, ponieważ gazy kanałowe dostać się mogą do mieszkań i zaleca sposób amerykański, w którym rura łącząca kanał z rurą wentylacyjną jest w kształcie lewaru zagięta. Wskutek tego gazy kanałowe nie mogą się dostać do wnętrza mieszkań.

W dyskusyi podniesiono głównie niekorzyści, jakie powstają wskutek odprowadzania nieczystości kanałowych do koryta rzek i konieczność zużytkowania tychże do uprawy roli.

II. Sekcya Architektury i Budownictwa.

Po otwarciu posiedzenia odczytano tematy mające być przedmiotem obrad, poczem w kwestyi: „Jakich sposobów użyć należy, aby nie zatracać tradycyjnego charakteru budowy kościołów i cerkwi, który coraz więcej jest pomijany,“ wywiązała się żywa dyskusya, szczególniej po przemówieniu prof. Zacharjewicza, który podniósł sprawę pomijania zawodowych architektów w pracach publicznych i brak poparcia tychże przez społeczeństwo.

W dalszym ciągu przemawiali pp. Zubrzycki, Rawski, Kaczmarski, Niedziałkowski, Topolnicki, Kuhn, Kamienobrodzki i Odrzywolski.

Odnośny wniosek p. Zubrzyckiego, dotyczący tego punktu obrad, aby zbiór zdjęć ze starożytnych zabytków przekazywać kołom konserwatorskim we Lwowie i Krakowie, większością przyjęto.

Po szczegółowem dalszem omówieniu przyjęto wnioski pp. Zubrzyckiego, Niedziałkowskiego i Rawskiego, oraz wniosek p. Kaczmarskiego, które przedłożone będą do zatwierdzenia plenarnemu zebraniu a zdążające do podniesienia znaczenia i wpływu architektów na polu zawodowem w ogóle a w szczególności przy budownictwie monumentalnem.

Drugie posiedzenie Sekcyi III. t. j. architektonicznej odbyło się na Politechnice dnia 11. o godz. 9. — Po przeczytaniu protokułu z I. posiedzenia nastąpił odczyt p. Zubrzyckiego: „Styl a profil w architekturze“ który w całości ogłoszono w dzienniku Zjazdu.

Po odczycie, który nagrodzono oklaskami, wywiązała się dyskusya. Brali w niej udział p. prof. Zacharjewicz, pp. Rawski i Janowski.

Nastąpiły debaty nad pojedyńczymi wnioskami szczegółowymi jak o zastosowaniu fabrykacyi dachówki i t. d.

P. Niedziałowski, dyrektor urzędu bud. w Krakowie w dłuższem przemówieniu wytknął braki ogólne pokrycia dachówkowego, poczem p. prof. Zacharjewicz wyczerpująco wyłuszczył przyczyny wadliwości tegoż.

III. Sekcya budowy maszyn.

Przewodniczący p. Karol Pollak, dyrektor fabryki akumulatorów w Frankfurcie, udzielił głosu p. Janowi Bartelowi nadinżynierowi w Krompach na Węgrzech, który mówił o doświadczeniach nad tarciem suwaków.

Doświadczenia prowadzone w sposób systematyczny i oparty na naukowych podstawach wykazują, jak mylne mamy ogólne pojęcie o wielkości tarcia suwaka, a zarazem rzucają nowe światło na pojęcia o istocie tarcia.

Wykład obfity w daty doświadczalne udzieli prelegent „Czasopismu technicznemu“ i „Przeglądowi technicznemu.

Po ukończeniu odczytu, którego wszyscy z prawdziwem zajęciem wysłuchali, postawił prof. Dzieślewski motywowany odpowiednio wniosek, aby wyrazić podziękowanie dyrektorowi fabryki w Krompach, który umożliwił wykonanie takich doświadczeń. Wysłuchano następnie odczytu p. Pollaka, ogłoszonego w numerze 3 dziennika Zjazdu, a oceniając doniosłość znaczenia „zwrotnika“ pana Pollaka, podziękowano Mu za odczyt hucznymi oklaskami.

Na godz. $2\frac{1}{2}$ we wtorek, zaprosi p. Pollak do obejrzenia „zwrotnika“ na wystawie.

Kwestyę terminologii elektrotechniki, którą poruszył inż. Serkowski z Podgórza, po przemówieniach pp. Horoszkiewicza i Dzieślewskiego odesłano do komisyi słownikowej Towarzystwa politechnicznego we Lwowie.

IV. Sekcya Technologiczna-chemiczna i mech.

W nieobecności przew. Sekcyi inż. Kossutha, który równocześnie przewodniczył w Sekcyj ogólnej, otwiera

posiedzenie jego zastępca inż. Tatarowicz, poczem zaprasza insp. Theodorowicza do wygłoszenia odczytu: „O postępach w gorzelnictwie“.

Po ogólnem przedstawieniu stanu gorzelnictwa w naszym kraju, przeszedł prelegent do szczegółowego omówienia postępów w tym dziale przemysłu.

Po wyczerpującem zestawieniu wyników badań nad użyciem kwasu fluorowodorowego, prelegent przychodzi do wniosku, że stosownem by było zająć się i w naszym kraju tą kwestyą. Następnie omawia w ogólności wyniki badań Hansena co do hodowli czystych drożdży, potem przechodzi do omawiania zastosowania tych wyników w gorzelnictwie. Wskazuje na wyniki otrzymane w tej kwestyi przez berlińską stacyę doświadczalną, omawia t. z. drożdże czyste rasa II. i pienistą fermentacyę wywoływaną przez te drożdże. Po treściwem omówieniu badań co do przyczyn fermentacyi pienistej kończy swój odczyt życzeniem, ażeby i w naszym kraju zajęto się odpowiedniemi badaniami w tym przedmiocie.

W dyskusyi nad powyższym odczytem zabierali głos: pp. inż. technol. Syniewski, Wang, prof. Br. Pawlewski, który postawił wniosek, ażeby Sekcya zajęła się sformułowaniem warunków przeprowadzania prób z kwasem fluorowodorowym i docent politechniki Załoziecki, który przyczynę fermentacyi pienistej szuka nie w fizyologicznych własnościach drożdży, lecz w składzie płynu fermentacyjnego. Inż. Załoziecki stawia wniosek, ażebyśmy się domagali założenia kraj. stacyi doświadczalnej dla przemysłu gorzelnianego i krochmalnego. Potem zabierają jeszcze w sprawie powyższego wniosku głos pp. technl.: Theodorowicz, Syniewski, Rygier i Ostrowski. — P. Theodorowicz stawia wniosek, aby poczynić kroki w celu uzyskania stacyi doświadczalnej dla przemysłu gorzelnianego i piwowarskiego przy c. k. Szkole politechnicznej. Prof. Pawlewski modyfikuje wnioski pp. Załozieckiego, Riegera i Theodorowicza o tyle, ażeby Sekcya domagała się tylko założenia stacyi doświadczalnej bez oznaczenia miejsca. — Wniosek ten przyjęto, poczem zamknięto dyskusyę.

Po małej przerwie postawił inż. Łubieński wniosek, ażeby omawianie spraw cukrowniczych w Galicyi odłożyć do 11. lipca godzina 9. rano, poczem prof. Pawlewski proponuje zaprosić na ten dzień pp. Szczepanowskiego, Rutowskiego, Lewickiego, jakoteż pp. Broniewskiego, Rossmana i Janiszewskiego. Sekcya się zgadza, potem następuje z kolei odczyt p. Madejskiego: „O zastosowaniu elektryczności w cukrownictwie“.

Po odczycie rozwinęła się nader pouczająca dyskusya w której zabierali głos pp. inż. Łubieński, prof. Pawlewski, Pochwalski, Załoziecki, Pisarski, Kozietulski i Rutkowski. Wynik dyskusyi wykazał, że kwestya co do zastosowania elektryczności w cukrownictwie, jeszcze nie wyszła ze stadyum prób laboratoryjnych, wskutek czego postawił inż. Rutkowski wniosek: „Sekcya wyraża potrzebę zajęcia się próbami w powyższym kierunku w laboratoryum technol.-chem. szkoły politechnicznej“. Wniosek przyjęto, poczem zamknięto dyskusyę.

Następnie odczytał prof. Dr. Łazarski swą pracę „O nowym piecu patentowanym“ demonstrując swój wynalazek na rysunku. Zasadą wynalazku jest wyzyskanie możliwe ciepła, jakoteż połączona z niem skuteczna wentylacyi a pomieszkania.

W dyskusyi zabierali głos. pp. Horoszkiewicz, prelegent, p. Syniewski, Pochwalski, Załoziecki, który wykonywał analizy gazów z opalania tego pieca i Świeżyński — poczem dyskusyę nad tym tematem oraz posiedzenie Sekcyi zamknięto.

W końcu po odczycie p. Tatarowicza w kwestyi cukrowniczej dyskusya zakończyła się wnioskami do uchwały na plenum.

V. Sekcya górnicza.

Prof. Szajnocha usprawiedliwia telegraficznie swą nieobecność i przesyła „Szczęść Boże“ z życzeniem, by ukonstytuowanie towarzystwa górniczego przyszło do skutku.

Przewodniczący zagaja posiedzenie, dziękując za wybór i wzywa prof. Syroczyńskiego do wygłoszenia odczytu.

P. prof. Syroczyński wygłasza odczyt o historyi, bibliografii i statystyce górnictwa ziem polskich, i demonstruje przez siebie zestawioną kartę przedstawiającą produkcyę górniczą wszystkich ziem polskich: Wykład swój kończy wnioskami przekazanymi na posiedzenie plenarne.

Prelegentowi podziękowano oklaskami.

Starszy komisarz górniczy Bocheński zwraca uwagę na dzieło prof. Szajnochy: „Płody mineralne i kopalne w Galicyi“ i wyraża życzenie, by inne prowincye polskie podobne monografie wydały.

Inż. Nowosielecki zwraca uwagę na niedokładność dat przy statystyce naftowej ze względów fiskalnych.

Inż. Gąsiorowski zaznacza bezsilność wobec postępowania władz, które podają daty dla użytku władz podatkowych.

Insp. Przetocki proponuje zmiany wniosków prof. Syroczyńskiego uważając, iż wystarczającem by było, gdyby polskie pisma techniczne w ogólności podawały żądane daty i gdyby księgozbiory publiczne zaopatrzyły się przedewszystkiem w dzieła treści górniczej, zanim przystąpią do urządzenia katalogów.

Zarządca górn. Windakiewicz Erwin stawia wnioski:

1. założenie samoistnego towarzyswa górn.;
2. wybranie komisyi statutowej z 7-miu.

Przewodniczący poddaje myśl by towarzystwo górn. założyć jako sekcyę w Towarzystwie politechnicznem.

Po dłuższej dyskusyi nad tą kwestyą w której zabierali głos pp. Bocheński, Windakiewicz, Gąsiorowski i Przetocki przewodniczący zaproponował wybór komisyi dla porozumienia się w tym względzie z Towarzystwem politechnicznem i zdania sprawy do jutra. Wybrano pp. Windakiewicza. Bocheńskiego, Syroczyńskiego, Gąsiorowskiego i Przetockiego.

Na tem posiedzeniu Inż. Walery Dziéślewski wykazywał konieczność zaprowadzenia obowiązkowego studyum ekonomii społecznej i prawa konstytucyjnego i administracyjnego na wszystkich wydziałach politechniki.

Inż. Tadeusz Rozwadowski podnosił konieczność reformy służby technicznej przy władzach krajowych i rządowych wykazując, jak charakter jej pomocniczy oddziaływa szkodliwie na tok i załatwianie spraw krajowych technicznych,

które są podstawą ekonomicznego rozwoju kraju. Wpływa to równocześnie na poniżenie stanu techników i zniechęca do pracy.

Obie sprawy poparto jednomyślnie, a dalsze motywa przewodniczącego inż. Kossutha przyjęto żywymi oklaskami.

Następnie odbył się odczyt p. Bartoneca zdemonstracyami mapy geologicznej a na zakończenie odczyt p. Piestraka „O wierceniu w Turzy wielkiej“

Na tem posiedzenie zamknięto.

VI. Sekcya Ekonomiczno-ogólna.

Po ukonstytuowaniu się prezydyum Sekcyi zabrał głos p. Goltental wnosząc — aby Zjazd wybrał stałą delegacyę — której zadaniem by było zajęcie się sprawami Zjazdu, jak również wprowadzenie w życie rezolucyi przez Zjazd uchwalonych.

W dyskusyi zabrali głos pp. Kossuth i Walery Dzieślewski popierając poruszony wniosek — na referenta wybrany p. Walery Dzieślewski.

P. Kamieniobrodzki przemawia następnie w sprawie uwzględniania także projektów budowli fabrycznych przy wyznaczaniu tematów dla słuchaczy architektury.

Uchwalono tę sprawę i poruczono wybrać się mającej stałej delegacyi.

P. Wł. Jaworski podniósł sprawę słabego wpływu, jaki mają inżynierowie i przedsiębiorcy budowy ukwalifikowani przy dostawach i przedsiębiorstwach. Sprawę tę poruczono gorąco stałej delegacyi do rozpatrzenia i obrony.

P. Prof. E. Grzębski odczytał treściwy referat: „O reformie szkół średnich“. Wywody swe oparł referent na uchwałach. I. Zjazdu austr. inżynierów i architektów w Wiedniu w r. 1880, wywołanych wnioskiem naszego Towarzystwa politechnicznego i uchwałą I. Zjazdu polskich Techników w roku 1882, zamykając swój referat następującym wnioskiem:

III. Zjazd Techników polskich odbyty w roku 1894 we Lwowie, popierając petycyę stałej delegacyi pierwszego Zjazdu austryackich inżynierów i architektów we Wiedniu, uważa zaprowadzenie szkół średnich jednolitych w Austryi za konieczne.

Zgromadzenie poleca stałej Delegacyi Zjazdu Techników polskich we Lwowie, aby bezzwłocznie wystosowała petycyę do Wysokiej Rady Państwa, do Wysokiego Sejmu krajowego i do Wysokiego Rządu o ustawodawcze unormowanie organizacyi jednolitych szkół średnich.

Wniosek przedłożony wywołał bardzo ożywioną dyskusyę, w której zabierali głos pp.: Dzieślewski, Jaworski, p. Kossuth i Kornella. Wniosek referenta przyjęto jednogłośnie.

P. prof. P. Dziwiński podniósł nader wymownie sprawę stopni akademickich na politechnice, motywując obszernie i popierając przykładami znaczenie równorzędnego stanowiska egzaminu na politechnice i na uniwersytecie. — Uchwalono wniosek dążący do uzyskania stopnia akademickiego doktora nauk technicznych dla słuchaczy politechniki, którzyby odnośnym warunkom zadośćuczynili.

P. Libański — z powodu krótkości czasu — obszerną swą pracę „Technika w obec kwestyi społecznych“ podał w krótkich wyjątkach w swym referacie i motywował postawione wnioski (Nr. 1. Dziennika Zjazdu — Sekcya ogólna) popierając je datami sprawozdań inspektorów przemysłowych.

Po krótkiej dyskusyi w której zabierał głos przewodniczący p. Kossuth i wnioskodawca, — wnioski zmodyfikowane uchwalono.

P. Lewiński podniósł jeszcze kwestyą domków robotniczych, — p. Libański kwestyę udziału techników w reprezentacyach władz autonomicznych i rządowych, — poczem przewodniczący z powodu spóźnionej pory, odroczył posiedzenie na dzień następny.

Równocześnie od godz. 8. z rana rozpoczął się dalszy ciąg obrad wszystkich sekcyj złączonych pod przewodnictwem inż. Stefana Kossutha. Podzieliwszy pozostałe odczyty i referaty zaproponował jako pierwszy punkt porządku dziennego, odczyt specyalny: „Z dziedziny ogrzewań centralnych“. Prelegent przedstawił kwestyę ogrzewań i wentylacyi nader zajmująco, demonstrując ją na starannie wykonanych planach teatru warszawskiego. Po wykładzie przyjętym długotrwałymi oklaskami, nastąpił referat o „Działalności słownictwa technicznego od roku 1886—1894. (Ref. Insp. p. Bolesław Darowski).

Sprawozdawca podnosi żywotność sprawy słownictwa technicznego polskiego, którego konieczną potrzebę stwierdziła już uchwała. I. Zjazdu techników polskich w roku 1882.

W myśl tych uchwał już poprzednio od roku 1879 pracowała lwowska komisya słownikowa aż do II. Zjazdu w roku 1886 kierując się zasadami wypowiedzianemi w „Dźwigni“ w r. 1882 Nr. 8.

Aż do II. Zjazdu w roku 1886 udało się prelegentowi przygotować rękopism słownika kolejowego nader życzliwie przez Zjazd przyjęty.

W sprawie tej brali żywy udział inż. Stefan Kossuth, p. Ignacy Kompiński, a wydany w roku 1890 słownik zawiera około 10.000 wyrazów technicznych.

Przedstawiwszy następnie prace i pracowników w pojedynczych działach słownictwa technicznego dodał prelegent, iż o słowniku ogólnym mowy być nie może, dopóki nie wyjdą z druku wszystkie słowniki ułożone w ten sam sposób, jak słownik kolejowy.

Polecając technikom popieranie prac w tym kierunku odwołuje się prelegent do III. Zjazdu, by obmyślił sposoby przyspieszenia wydawnictwa słownika technicznego ogólnego.

Na wniosek przewodniczącego wyrażono podziękowanie prelegentowi, który nader wyczerpująco i sumiennie rzecz swoją opracował.

Po południu o godzinie pół do 3-ciej zebrała się cała sekcya mechaniki w hali maszyn, gdzie p. inż. Pollak demonstrował zwrotnik przez siebie skonstruowany z dziedziny elektrotechniki dla ładowania akomulatorów prądem znaczniejszym. Było to dopełnienie Jego nader ciekawego odczytu poprzedniego dnia na posiedzeniu sekcyi mechanicznej wygłoszonego.

O godzinie 3-ciej zebrali się uczestnicy Zjazdu koło fontanny świetlnej — skąd rozdzieliwszy się na grupy wyruszyli pod wodzą przewodników dla zwiedzenia wystawy w porządku przez program podanym. W pawilonie architektury objaśnienia udzielał architekt p. Janowski — w pałacu przemysłowym w dziale drogowym, kolejowym, i hydrotechnicznym pp. Matula i Bogucki — w pawilonie hr. Potockiego Andrzeja, p. inż. Tatarowicz.

O godzinie 5-tej p. Niedziałkowski dyrektor budownictwa miejskiego w Krakowie obznajamiał liczne grono uczestników Zjazdu z ruchem budowlanym Krakowa z ostatnich lat.

O godzinie 9-tej rozpoczął się Raut. Uczestników było około 300. — Produkcye Lutni i muzyki wojskowej oklaskiwano.

Ostatnie posiedzenie plenarne

odbyło się w Środę 11 lipca b. r. o godz. 5, w hali koncertowej.

Posiedzenie otworzył przewodniczący krótkiem przemówieniem co do przebiegu obrad; potem uchwalono rezolucye poszczególnych Sekcyj.

Wnioski p. Kamienobrodzkiego p. Godfrejowa i p. Lewińskiego (domki robotnicze) oddano do rozpatrzenia delegacyi „Zjazdu."

Następnie prof. Gostkowski wygłosił zajmujący odczyt na temat „Zagadka lotu."

Obrady zakończył Prezes zjazdu p. Kossuth Stefan, — wyrażając pogląd ogólny na przedmiot i wynik prac Zjazdu III.:

Rezultat prac zjazdu nazwał bardzo zadawalniającym. Wystawa absorbowała wprawdzie uczestników, nie żal jednak tego, gdyż była bardzo interesującą, godną uwagi i piękną; — poświęcono jej też wiele czasu. Korzysta ze sposobności, ażeby za urządzenie tak świetnej wystawy, wyrazić imieniem Zjazdu uznanie i podziękę dyrektorowi wystawy dr. Marchwickiemu, którą ze względu na nieobecność Jego, zapisano w protokole zjazdowym — a to dla zaznaczenia, że Zjazd nie zapomniał o tym, który stworzył wystawę (oklaski). Uznanie wyrazić należy i tym, którzy przyczynili się do uświetnienia wystawy, wszystkim współpracownikom, którzy natchnęli nas lepszą otuchą. Przyjmijcie od nas wszystkich serdeczne Bóg zapłać (oklaski.) Imieniem grona liczniejszego zaproponował, aby następny czwarty zjazd odbył się za trzy lata w Krakowie. (Przyjęto.)

Przemówił następnie Prezes komitetu Zjazdu:

„W stosunkowo bardzo krótkim czasie zdołaliśmy, jak świadczą dzisiejsze uchwały, przerobić dużo ważnych spraw czysto fachowych i ogólnego znaczenia i przyjść do postulatów, które w dalszem przeprowadzeniu będą musiały wpłynąć stanowczo na dalszy rozwój naukowy i praktyczny naszego zawodu; nadto zdołaliśmy przytem zapoznać się dokładnie z wszystkimi działami techniczno fachowymi powszechnej wystawy krajowej. A zatem osiągnęliśmy zjazdem naszym już dzisiaj rezultat, przechodzący nasze oczekiwanie. Że się tak stało, zawdzięczyć należy żywemu i serdecznemu udziałowi członków zjazdu, a przedewszystkiem skupieniu wszystkich czynników — jednem słowem, światłemu, bezstronnemu i energicznemu kierownictwu, spoczywającemu w rękach naszego zacnego Prezesa Zjazdu. Wszyscy to uznajemy: będę zatem tylko tłumaczem wszystkich uczestników zjazdu, jeżeli zaproszę Kolegów, ażebyśmy przed zamknięciem Zjazdu, przez powstanie dali wyraz wdzięcznego naszego uznania szanownemu i kochanemu naszemu Prezesowi Kossuthowi" (Oklaski.)

O godzinie 7 min. 10 zamknął Przewodniczący inż. Stefan Kossuth III. Zjazd techników polskich.

* * *

Wieczorem odbył się bankiet w sali kasynowej, — na którym wnoszono liczne toasty i spędzono miłe chwile do późnej nocy. (C. d. n.).

Stalle w kościele Maryackim. Przy sposobności restauracyi prezbyteryum tego kościoła w swoim czasie, przyszła też i kolej na stalle; ówczesny komitet parafialny z braku funduszów postarał się jedynie o naprawę zniszczonych z biegiem czasu konstrukcyjnych części drewnianych i polecił powlec je jednostajnym niebieskawym kolorem na podobieństwo istniejącego pomalowania i napowrót umocować tylko z pyłu oczyszczone ornamenta i płaskorzeźby. Pomnik ten dawnych czasów, jeden z mniej ciekawych u nas, pochodzi, zdaniem naszém, z czasów zbliżonych do czasów powstania ambony w tymże kościele, tedy czasów późnego niemieckiego barokku, ma architekturę pilastrową, przebogato ornamentem zdobną, pola zaś między temiż pilastrami wypełnione były grubemi i lichemi płaskorzeźbami, przedstawiającémi sceny z życia Chrystusa Pana i Jego Matki. Powszechnie wiadomym jest skład komitetu prowadzącego ówczesną restauracyę z Pawłem Popielem na czele, z Matejką jako malarzem, kierującym polichromią, p. Stryjeńskim jako architektą, prowadzącym restauracyę i p. Tuchem malarzem dekoracyjnym. Obok należeli do komitetu tego pp. Tomkowicz, Łuszczkiewicz, Sokołowski i inni.

Zapewne były osoby, którym się skład ten niepodobał, bo jeśli gdzie, to u nas trudno wszystkim dogodzić, jednak mimo osobistych, często niestety nawet polityczny pokład mających niechęci, każdy, spokojniej spoglądający na rzecz, przyznać musiał, iż był to wybór ludzi światłych, tęgich i poświęcających się. Od śmierci jednak infułata X. Bobra, od śmierci Popiela i Matejki, dziwne rzeczy się dzieją w tym kościele pod względem restauracyjnym. Roboty restauracyjne prowadzi X. infułat Krzemieński na własną rękę i oczywiście pod swoją osobistą odpowiedzialnością. Jako posłuszni parafianie z ufnością powierzamy nowemu proboszczowi nasze duchowne sprawy, z ufnością w jego wykształcenie, jego prawy charakter i jego dobrą wolę, jednak.... dziwimy się jego odwadze przyjęcia odpowiedzialności za roboty restauracyjne, roboty zwykle trudne, o których i późniejsze czasy będą miały coś do powiedzenia. Wprawdzie powołał on jako doradzcę p. Jacka Matusińskiego, chyba jednak na to, aby mieć zbyt powolne narzędzie swych pomysłów, ponieważ p. M. nigdy na seryo w tym kierunku studyów nie robił; jest on sobie zwyczajnym budowniczym bardzo zasłużonym w kultywowaniu kunsztu murarskiego, ale nie człowiekiem mogącym budzić zaufanie jako architekt-restaurator.

Już przy rekonstrukcyi onych małych pokoików z prawej strony prezbyteryum przylepionych dowiódł p. Mat. że nie jest tym człowiekiem, którby wiedzą wkraczał w rzecz należycie: zamiast bowiem dążyć do oswobodzenia szkarp z tej strony kościoła, dał się użyć do wybudowania schodów marmurowych prowadzących do 2 pokoików mających każdy do 3 m² (!) powierzchni,

a, gdy te pokoiki wmurowane są między skarpami, do przypomnienia konstrukcyi tychże pomalowaniem olejnem cegieł rohbau. — Tak się nie restauruje dawnych pomników!

Widocznie figura p. Stryjeńskiego dotychczasowego architekty, tego kościoła nie podobała się X. infułatowi. Przeciw temu nie można nie powiedzieć, choć wypada nam tylko tego żałować; nie widzimy bowiem żadnego powodu do zmiany osoby dotychczasowego architekty. Gdzieindziej ludzie, zajmujący się tego rodzaju sprawami, dawszy dowody swej gruntowności, zajmują to zasługą swą osiągnięte stanowisko ciągle, niezawodnie z pożytkiem dla spraw jak to nam przykład Fr. Schmidta przy kościele św. Szczepana w Wiedniu wskazuje... u nas nie! Ztąd sprawom brak należytej ciągłości, a zwracamy szczególną na to uwagę w obawie, aby nasz wypadek nie był szkodliwym precedensem do kształtowania się stosunków w innych podobnych razach.

Dziś powziął X. prałat myśl niezawodnie chwalebną ukończenia polichromii stall w presbyteryum, lecz oto w jaki sposób się do tego bierze: zamiast wezwać do pomocy architektę, których u nas nie brak, doświadczonego malarza dekoracyjnego, których, jak konkurs na polichromię kościoła franciszkańskiego dowiódł, też u nas nie brak, zaczyna z pomocą konserwatora p. Tomkowicza, pp. Sokołowskiego, Łuszczkiewicza i Abramowicza rzecz prowadzić. Nigdyśmy nie traktowali lekko zdania tych mężów, ale wszyscy nam wybaczą, iż powiemy że do nieswoich rzeczy się biorą: — inna bowiem jest rzecz być bardzo gorliwym i o każdą drobnostkę dbałym konserwatorem, inna rzecz być pracowitym profesorem uniwersytetu i zasłużonym kustoszem muzeum Czartoryskich, inna rzecz być wzorowym dyrektorem Muzeum narodowego i wybornym nauczycielem nauki o stylach w akademii sztuk pięknych, a inna rzecz umieć praktycznie brać się do takich spraw i rzecz dobrze zrobić. Z natury rzeczy ludzie tacy są teoretykami, których tu nie potrzeba; tu potrzeba architekty, tu potrzeba malarza dekoracyjnego, tu trzeba albo najwierniej ślepo odtworzyć co było, albo odtworzyć w duchu epoki, naturalnie znając go dobrze. Tymczasem, jak zwykle u ludzi tak kształconych, dopiero co głowa to rozum. Jeden chce kolor stall ogólny stosować do tła, na którem Matejko swoją litanię skomponował, drugi chciałby mieć kolor starego drzewa a wnęki rażąco niebieskie, dysponuje ten, kasuje ów, bezradność na każdym kroku, nareszcie, do tak nie zdecydowanej barwy architektonicznej, trzeci poleca p. Abramowiczowi malować płaskorzeźby na zimno, jednym słowem bawią się ludzie, czynią sobie igraszkę z najtrudniejszych rzeczy!!! bo zabawką albo w najlepszym razie studyum nazwać trzeba takie traktowanie sprawy. O ile sobie możemy przypomnieć, stalle te były traktowane bardzo barwnie, nawet podszewki złotych sukien na płaskorzeźbach traktowane były lśniąco i to rzeczywiście jest w duchu epoki; zkąd więc pomysł traktowania rzeczy zimno-stalowo-brązowo? Zapewne trzeba mieć trochę odwagi i niesłychanie wiele poczucia, aby z tego wszystkiego wybrnąć, trochę może zastosowawszy się do nowoczesnych oczu; może też wypadnie długo szukać, aż się znajdzie, lecz nie wolno się wykpiwać neutralnością użytych kolorów. Takie jest nasze zdanie... ale zgodzimy się na inne, byle od fachowego pochodziło. Osądziliśmy tylko rzecz z ogólnego punktu, z koniecznej potrzeby, aby przy restauracyjnych robotach prawdziwie zawodowe siły pracowały, powtarzamy u nas ich nie brak, tylko trzeba i na nich się znać.

Z pomiędzy panów, którzy zajmują się tą sprawą najwięcej się też dziwimy p. Tomkowiczowi, który najlojalniejszy dobrze wie, jak się sprawy tego rodzaju dobrze załatwiają, gdyż niejednokrotnie podobne sprawy zupełnie dobrze (Biecz, kościół OO. Dominikanów), ale zawsze z pomocą architekty załatwiał.

X. Infułata zaś upraszamy imieniem sprawy, utrzymania należytego pomników dawnych czasów, aby zrezygnować zechciał z ambicyi prowadzenia tych rzeczy osobiście i aby te roboty, które zamyśla wykonać, wykonywał z pomocą najwykształceńszych i najtęższych. *Ekielski.*

KRONIKA BIEŻĄCA.

Mianowania. Profesor szkoły realnej w Krakowie p. Edward Medweczky i architekt Władysław Ekielski zostali mianowani profesorami c. k. państwowej szkoły przemysłowej w Krakowie.

Architekt cywilny p. I. Zubrzycki otrzymał polecenie wypracowania planów na budynek mieszczący w sobie urzędy gminne, hipoteczne i podatkowe w Jordanowie. Pocieszającym jest fakt zwrócenia się reprezentacyi tego miasta ze sprawą budowlaną do tak poważnej fachowej siły.

Krakowska szkoła przemysłowa. Reskryptem z dnia 28 czerwca br. zezwolił minister oświaty na rozszerzenie i uzupełnienie oddziału artystycznego przemysłu, istniejącego przy państwowej wyższej szkole przemysłowej w Krakowie.

Według tego reskryptu przedewszystkiem czas nauki, obejmujący na urządzonym dotąd oddziale dekoracyjnego malarstwa dotychczas dwa lata studyów, przedłuża się od 1 września 1894 do lat trzech. Nauka sama prowadzić się będzie według rozszerzonego wogóle, a w kierunku praktyczno-zawodowym samego malarstwa dekoracyjnego znacznie pogłębionego planu, jaki ministeryum oświaty zatwierdziło.

Obok dekoracyjnego malarstwa urządzi się oddział nowy, a mianowicie dekoracyjnego rzeźbiarstwa, również w trzech latach nauki. Plan nauki, tak samo, jak na dekoracyjnem malarstwie, zdążać będzie do wykształcenia pracowników, którzy nabywszy w szkole podstawy zawodowe teoretyczne, zarazem obznajomieni będą z dotyczącą techniką modelowania, wykrawania, odlewania itd., w tym stopniu, ażeby zaraz po ukończeniu szkoły z korzyścią dla siebie i dla ogółu pracować mogli w zawodzie w praktyce.

Na obydwa te oddziały przyjęci być mogą uczniowie, mający skończoną szkołę ludową i najmniej 14 lat wieku.

Obok tych dwóch oddziałów szkoła jeszcze udzielać będzie nauki stolarzom artystycznym. Tu jednak przyjmuje się na razie tylko czeladników stolarskich, którymby środki pozwoliły na gruntowne w zawodzie artystycznym kształcenie się, a którzy praktykę stolarską znają. Ćwiczyć się oni będą w rysunku ogólnym i zawodowym, a w kompozycyach fachowych do tego stopnia, ażeby przedmioty artystycznego zakroju np. meble lub całe urządzenia wewnętrzne stosownie do wymagań stylu zaprojektować zdołali. Obok tego modelować będą tyle, ile artystycznemu stolarzowi dla należytego ocenienia prac rzeźbiarskich swego zawodu potrzeba.

Rozumie się samo przez się, że systematycznie prowadzona nauka o formach i stylach artystyczno-przemysłowych i architektonicznych obowiązkową będzie dla wszystkich wymienionych trzech oddziałów artystycznego przemysłu.

Wpisy do oddziałów tych odbywać się będą w dniach 1—4 września br. Opłata szkolna wynosi 3 złr. na półrocze i 1 złr. wpisowego na rok cały, razem więc 7 złr. rocznie. Od opłaty szkolnej uczeń zdolny, pilny, dobrze się zachowujący. a ubogi będzie uwolniony.

P. Sylwester Zabłocki, majster murarski, znany z ostatniego procesu o zawalenie się ściany w domu przy ulicy Długiej — jest doradzcą budowlanym przy robotach w kościele OO. Franciszkanów. Sapienti... sat!

Redaktor odpowiedzialny: **Dr. Ernest Bandrowski.**

Konkurs.

W c. k. Szkole zawodowej przemysłu drzewnego w Zakopanem opróżniona jest posada nauczyciela rysunków zawodowych, oraz posada nauczyciela rysunków wolnoręcznych i geometrycznych, geometryi, rachunków przemysłowych, technologii i nauki o rzutach i cieniach.

Do każdej z tych posad, których obsadzenie ma polegać na stosunku kontraktowym, jest przywiązana remuneracya roczna dziewięciuset (900) złr. w. a. w miesięcznych ratach z góry.

Kandydaci, ubiegający się o te posady, mają podania swoje, zaopatrzone w potrzebne dokumenta, wnosić do Dyrekcyi szkoły najpóźniej do końca sierpnia b. r.

W Zakopanem dnia 13. lipca 1894.
C. k. Dyrekcya szkoły.

Nakładem Krak. Tow. Technicznego. W drukarni Aleksandra Słomskiego i Sp. w Krakowie.